

Instytucjonalne a osobiste środowiska uczenia się

Jeszcze nie tak dawno termin „środowisko uczenia się” zapewne zostałby uznany za skomplikowany synonim dla „szkoły” czy „uczelni”. Dziś jednak w znacznym stopniu zawłaszczył go sobie Internet, a raczej ludzie, którzy wykorzystują go w nauczaniu. Nie używają oni jednak tego sformułowania do opisu samej sieci – byłoby to zbyt wielkie, nic nie mówiące uogólnienie. Przez „środowiska uczenia” rozumie się aplikacje i serwisy, które wykorzystywane są w procesie kształcenia i samokształcenia, tak formalnego, jak i nieformalnego. Ponieważ, co oczywiste, instytucje i jednostki mogą mieć różne preferencje w kwestii takich narzędzi, to i na środowisko uczenia w różnych kontekstach może się składać co innego.

Podstawową kategorią narzędzi kojarzących się z e-learningiem są platformy e-learningowe, zwane też wirtualnymi środowiskami uczenia czy systemami zarządzania uczeniem. Jedną z nich jest Moodle, który wykorzystujemy w AGH. Wspomniane skojarzenie nie dziwi, jeśli wiemy, że platformy powstały z myślą o wykorzystaniu w edukacji, w szczególności edukacji formalnej. Współcześnie większość szkół wyższych korzysta z jakiegoś rozwiązania tego typu. Pozwalają one efektywnie realizować tradycyjne zadania wykładowcy: pokazywać materiały i ćwiczenia, sprawdzać wiedzę czy zarządzać grupami studentów. Niekiedy bywają powiązane z innymi technicznymi rozwiązaniami na uczelni, np. e-dziekanatem. Łatwo nimi centralnie administrować. Nie stanowią drastycznej ingerencji w tradycyjny system kształcenia. Ich rolą jest raczej pozwolić na przeniesienie do dobrze znanych metod w środowisko online. To kontrolowane wycinki Internetu: do danej platformy i danego kursu mają dostęp tylko wybrani, którzy wykonują zestandaryzowane polecenia.

Samo w sobie nie jest to niczym złym, ale jednak wchodzi w konflikt z otwartą

naturą Internetu, również z tym, że przecież wszyscy na co dzień wykorzystujemy go do nauki. Wystarczy wspomnieć najbardziej podstawowe serwisy: Google i Wikipedię. Któż nich nie korzysta? A to nie koniec: sięgamy do pełnotekstowych baz danych i repozytoriów otwartych zasobów edukacyjnych, mailujemy do ekspertów z prośbą o wyjaśnienia, komunikujemy się z innymi naukowcami i studentami przez Skype’a albo GG, mamy stronę domową albo bloga, na których zamieszczamy wyniki swojej pracy, toczymy dyskusje na specjalistycznych forach, oglądamy edukacyjne filmiki, wspólnie piszemy artykuł korzystając z programu Dokumenty i Arkusze Google. Długo by wymieniać. To wszystko aktywności, które niewątpliwie są elementem naszego procesu kształcenia, a wykraczają poza platformę e-learningową.

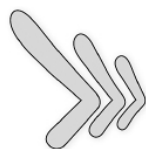
Większość z wymienionych narzędzi i serwisów nie została stworzona z myślą o edukacji, ale jednak znajdują w niej szerokie zastosowanie. Stanowią nasze osobiste środowisko uczenia. W skrócie nazywamy je czasem PLE, od angielskiego Personal Learning Environment. Kształtujemy je według własnych potrzeb i preferencji. W znacznym stopniu sami je kontrolujemy. Osobiste środowiska uczenia pod pewnymi względami stoją w opozycji do instytucjonalnych, ale jednak nie należy o nich myśleć jako o przeciwieństwach. W końcu instytucjonalne narzędzie, np. Moodle, może być też elementem czyjeś PLE.

Ciekawym pytaniem jest to, jakie ma być podejście tradycyjnych instytucji edu-

kacyjnych, choćby AGH, do osobistych środowisk uczenia. Nie ma żadnego powodu by je zwalczać, ale czy da się je jakoś wykorzystać? Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ich różnorodność wprowadziłaby chaos w proces formalnego, zinstytucjonalizowanego kształcenia. Jednak wymienione we wcześniejszej części tekstu aktywności pokazują, że nie tylko studenci, ale i wykładowcy wykorzystują liczne możliwości, jakie oferuje Internet. Z platform e-learningowych nie trzeba rezygnować, ale też nie jest konieczne ograniczanie się do nich w praktyce edukacyjnej. Ich funkcjonalności związane z administrowaniem kursami powinny nadal być bardzo przydatne, ale można się też zastanawiać, jakie inne narzędzia można wykorzystać. Pomysłów jest wiele, oto kilka z nich: Studenci publikują raporty zaliczeniowe na własnej stronie internetowej. Prowadzący zajęcia nadal może ich ocenić, a przy tym oni mogą zaprezentować swoją pracę potencjalnym pracodawcom. Kolejki przed drzwiami gabinetu można ograniczyć wykorzystując jakiś komunikator do prowadzenia dyżurów. Efekt sieciowej aktywności może stać się w niektórych przypadkach elementem oceny formalnej, nawet jeśli nie były one oryginalnie bezpośrednio związane z wymaganiami kursu. Przykładem byłaby stworzona przez studenta strona WWW albo merytoryczna wypowiedź na specjalistycznym forum.

Pojawiają się już pierwsze sygnały, że osobiste środowiska uczenia mogą być ściśle powiązane z kształceniem formalnym. Nawet gdyby w takim kontekście nigdy nie miały być szeroko wykorzystywane to warto sobie uzmysłowić, że tkwi w nich potencjał wzbogacenia tradycyjnego procesu uczenia.

✎ Jan Marković



Centrum e-Learningu AGH

<http://www.cel.agh.edu.pl>

Profesor Tadeusiewicz prezesem krakowskiego oddziału PAN

Profesor Ryszard Tadeusiewicz został prezesem krakowskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk, zastępując zmarłego na początku roku prof. Jerzego Habera. Wyboru dokonało w dniu 2 grudnia 2010 prezydium krakowskiej PAN.

Krakowski oddział PAN jest największy w Polsce, liczy 59 członków – specjalistów i ekspertów z różnych dziedzin nauki. Dla porównania drugi co do wielkości oddział PAN – w Poznaniu liczy 25 członków.

Panu Profesorowi Ryszardowi Tadeusiewiczowi serdecznie gratulujemy!

(red)

Notatki w Internecie – dwunasta edycja konkursu

Od 1 grudnia 2010 swoje prace mogą składać w konkursie studenci oraz wykładowcy AGH. Wkrótce zostaną także otwarte tegoroczne edycje konkursu skierowane do uczniów i nauczycieli krakowskich szkół. „Notatki w Internecie” to tak naprawdę cztery równoległe konkursy w których prace oceniane są przez Komisję Konkursową niezależnie. Serdecznie zapraszamy do zapoznania się ze szczegółami konkursu na stronie internetowej:

notatki.cel.agh.edu.pl

oraz do wzięcia w nim udziału.

(red)